ZACZĘŁO SIĘ TAK: Kilka dni temu nad Polskę napłynęła nieoczekiwanie fala silnych mrozów

JAK RATOWAĆ ODMROŻONE USZY

odpowiada lekarz warszawskiego Pogotowia Ratunkowego - dr. Pieliński

Rozróżniamy odmrożenie pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. W pierwszym wypadku najlepiej natrzeć odmrożone miejsce maścią tranową, borną lub wazeliną, a następnie obandażować. Po dwóch dniach opatrunek można zdjąć.

Przy odmrożeniach drugiego stopnia tworzą się pęcherze. Trzeci stopień — to tak zwana „martwica". Odmrożone miejsce jest wtedy nieczułe na dotyk. W obu ostatnich wypadkach trzeba się udać natychmiast do lekarza.

Z dużym mrozem nie ma żartów, nie można go lekceważyć.

Na zdjęciu: odkopywanie samochodu na jednej z ulic Sztokholmu.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 12 (447) Rok VIII * Piątek 10 lutego 1956 r. * Cena 20 gr

Najcieplej... na biegunie!

CHYTRY mróz dobrze wybrał moment. Zaatakował wtedy, gdy wszyscy myśleli, że nie będzie już ostrej zimy. Sypnął zwałami śniegu, zamroził lodowatym wichrem. 31 stycznia termometry w północnej Szwecji wykazywały minus 53 stopnie. Tak niskiej temperatury nie notowano tutaj od 50 lat. Na Bałtyku koło wybrzeży Szwecji wiele statków rybackich ugrzęzło w lodach.

PARYŻ. Jeszcze rano było dwanaście stopni ciepła i paryżanie przyszli do pracy bez palt. Gdy nagle północno-wschodni wiatr przyniósł kilkanaście stopni mrozu. W ciepłym Paryżu to niebywałe zimno. Bogacze od razu zaszyli się w swych ciepłych luksusowych mieszkaniach.

Ale w stolicy Francji są tysiące bezdomnych. Ubrani w nędzną, nie przystosowaną do mrozu odzież chronili się w podziemnych korytarzach metro, na dworcach i klatkach schodowych. Było wiele wypadków zamarznięcia i śmierci. A przecież w tym samym pięknym i bogatym Paryżu ponad tysiąc luksusowych mieszkań stoi pustką. Brak bowiem ludzi, którzy by mogli opłacić wysokie komorne.

LONDYN. Na skutek silnych mrozów w wielu elektrowniach angielskich nastąpiły awarie. Ponad milion domów pozbawionych jest światła.

RZYM. Po raz pierwszy od wielu lat w stolicy słonecznej Italii spadł śnieg. W górach włoskich, Apeninach, opady były tak obfite, że wiele wiosek odciętych jest od świata. W znanej z łagodnego klimatu Wenecji zamarzły kanały i szalała zadymka śnieżna.

WIEDEŃ. Zaspy śnieżne odcięły stolicę Austrii od świata. Saperzy przystąpili do oczyszczania dróg przy pomocy miotaczy płomieni, którymi rozlatniają zaspy.

PRAGA. Temperatura spadła tutaj do minus 27 stopni. Od 120 lat jest to najniższa temperatura jaką zanotowano w stolicy Czechosłowacji.

MOSKWA. Mieszkańcy Moskwy mogą pozazdrościć członkom polarnej ekspedycji. Podczas gdy w stolicy ZSRR panował 30-stopniowy mróz, w Radzieckiej Stacji Polarnej, umieszczonej na krze lodowej w pobliżu Bieguna Północnego, termometr wskazywał tylko... minus 10 stopni!

*

Kłopotliwą niespodziankę sprawiło członkom radzieckiej ekspedycji naukowej do Bieguna Południowego niezwykle ciepłe lato na Antarktydzie. Termometr wskazuje 5 stopni ciepła. Lód trzeszczy i pęka. Spływające kry uniemożliwiają wyładunek sprzętu ekspedycji ze statków.

Pomysłowi marynarze statku „Ob" zbudowali kolejkę linową, przy pomocy której rozładowują swój statek.

DYNAMITOWE „KLUSKI" RATUJĄ WODĘ

Alarm! — z budynków wysypuje się grupa saperów. W pośpiechu wynoszą skrzynki z dynamitem.

— Ruszamy! — rzucił krótko szoferowi por. Zbigniew Gola. Przed chwilą odebrał telefon: „Oczekujemy pomocy. Warszawie grozi utrata wody i światła!"

Po paru minutach jesteśmy nad Wisłą. Kratę kanału odprowadzającgo wodę do warszawskiej elektrowni zatarasowały kry. Za chwilę część turbin zostanie unieruchomionych. Miasto pogrąży się w ciemnościach. Staną tramwaje i kolej elektryczna...

— Przygotować ładunki! — błyskawicznie padają rozkazy. Saperzy rozsypują się w tyralierę. Raz po raz rozlegają się wybuchy dynamitu. Ale mróz nie daje za wygraną. Wściekle szczypie policzki. Przeszywa lodowatym wichrem żołnierskie płaszcze. Rozbity na kawałki lód przymarza natychmiast z powrotem.

Przy kracie prowadzącej do kanału dzwonią kilofy. Tutaj nie można użyć dynamitowych „klusek". Pracownicy elektrowni pomagając saperom puszczają strumienie gorącej wody. Mijają godziny. Przemarznięci żołnierze zmieniają się co 15 minut. Walka trwa.

Tymczasem w mieszkaniach warszawiaków żarówki ledwie jarzą się żółtym przyćmionym światłem. Trzeba przerwać czytanie gazet i odrabianie lekcji.

Ale co to? Lampy zajaśniały nagle. To saperzy wygrali bitwę o wodę dla warszawskiej elektrowni.

Stać! Grozi katastrofa!

Obok toru kolejowego z Zielonej Góry idzie gromadka mężczyzn w kolejowych czapkach. Co chwila rozcierają siniejące od mrozu nosy i policzki. Z daleka słychać nadjeżdżający pociąg. Nagle kolejarze dostrzegają, że jedna z szyn pękła od mrozu. Trzeba zatrzymać pociąg. Grozi katastrofa.

— Stać! Stać! — biegną naprzeciw machając rękami. Ale maszynista nie dostrzega znaków. Pociąg jest już tuż, tuż. W ostatniej chwili ktoś rzuca na tor alarmową petardę. Huk wybuchu. Pociąg hamuje gwałtownie i staje o parę metrów od pękniętej szyny. Z ust kolejarzy wyrywa się westchnienie ulgi. Uratowali życie wielu ludzi.

Słonica Kasia „naciera" sobie uszy i ogon

W WARSZAWSKIM ZOO pustki. Wszystkie egzotyczne ptaki i zwierzęta przebywają w ogrzewanych pomieszczeniach. Tylko słonie od czasu do czasu wychodzą na śniegowe przechadzki. Przed każdym takim spacerem muszą się jednak poddać małej, kosmetycznej operacji. Mianowicie dozorca naciera im tłuszczem uszy i ogon, żeby zabezpieczyć je przed odmrożeniem.

Basen, w którym przebywa foka, zamarzł. Kiciunia musi jednak oddychać. Trzeba było więc wyrąbać w lodzie przeręble.

Najbardziej zadowolone z mrozu są białe niedźwiedzie. Całymi dniami przebywają na śniegu. One też mają największe apetyty.

Małpy są złe. Lubią one dużo ruchu — a niewielkie pomieszczenia, w których teraz przebywają, nie pozwalają na to. Lepsza jednak ciasnota niż 30° mrozu.

PRZED ÓSMĄ RANO

Termometr wskazywał 25° poniżej zera. Na przystanku PKS w Słotwinie co chwila ktoś przyłączał się do zbitej gromadki ludzi czekających na autobus.

Dzieciaki, uważajcie na uszy!— radził ktoś grupce chłopaków zawzięcie zabijających zziębnięte ręce.

Robiło się coraz zimniej, drobinki śniegu pędzone wiatrem zacięcie atakowały ludzi. Autobusu nie było widać.

— Może nie przyjedzie w taki mróz? — martwił się Jurek Kozera.

— Coś ty!... Nasz PKS jeszcze nigdy nie nawalił! — uspokajał kolegów Franek. I jakby na potwierdzenie jego słów zza wzgórza wypełznął autobus.

Pasażerowie szybko powsiadali. Chłopcy ulokowali się koło okna. Nic jednak nie było przez nie widać. Mróz zwiększał się.

Autobus podjechał do stacji. Swidnica! — krzyknął konduktor. Chłopcy nacisnęli mocniej czapki.

— A teraz biegiem do szkoły! — zakomenderował Jurek.

*

Gdy zabrzmiał dzwonek na lekcję, w klasie VI Szkoły TPD nr 5 w Świdnicy pomimo mrozu nie brakowało nikogo.

HALO! HALO!

Tu radiowa służba sprawozdawcza „Świata Młodych"! Zapraszamy wszystkich czytelników do głośników na stronie drugiej i trzeciej. Za chwilę rozpoczynamy transmisję WIELKIEGO HARCERSKIEGO BALU KARNAWAŁOWEGO!

A więc... uwaga!!! Mikrofony są już włączone...

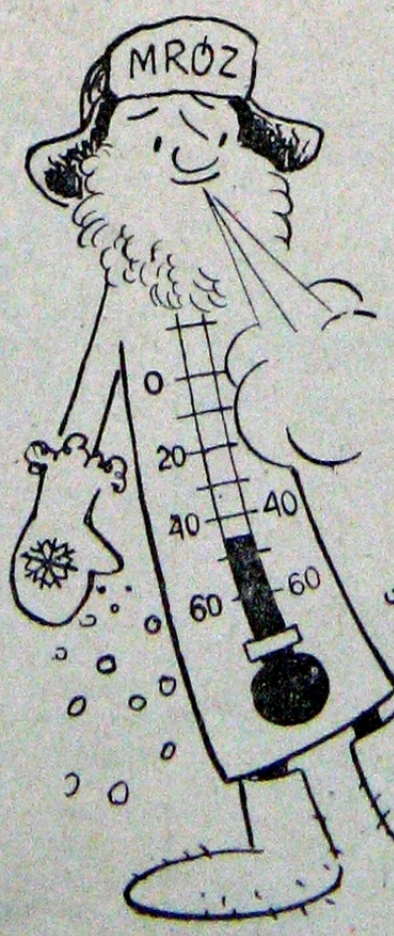

Prof. Wszędobylski i Mróz

— Dzień dobry, panie Mrozie! Hm... nie chciałbym być niegrzeczny, ale czy długo jeszcze zamierza pan bawić w Polsce?

— Trudno mi na to odpowiedzieć. Chciałbym oczywiście jak najdłużej, ale wątpię, czy mi się uda. Z północno-zachodniej części Waszego kraju muszę pomału ustępować. Nie lubię spotkań z ciepłym prądem Golfstromem, który od lat jest moim wrogiem. Natomiast w południowej i wschodniej części chciałbym jeszcze trochę zabawić. A w ogóle to bardzo często zmieniam swoje decyzje — lubię robić ludziom niespodzianki. No, ale kończmy tę rozmowę, bo widzę, że już pan, profesorze, zaczyna przymarzać do śniegu!

Harcerski Bal

Reportaż dźwiękowy

Audycję opracowała *Wanda Chotomska*
Sprawozdawcami byli: *Wiera Badalska, Helena Bechler i Jerzy Kierst.* Fot. *Z. Nowak*

Halo! Halo! Właśnie w tej chwili
na bal harcerski żeśmy przybyli.
W gorącej łunie stu reflektorów
mieni się w oczach tęcza kolorów!
Jak rój motyli trzepocą blaski,
wirują wstążki, girlandy, maski!
Dyrygent stanął przy swym pulpicie,
o, jaka szkoda, że nie widzicie!
Orkiestra wzniosła do góry smyczki,
już słychać pierwsze tony muzyczki,
już perkusista w swój bęben wali...
Lecz co się dzieje? Krzyk słyszę
z sali!
Więc głos oddaję panu Kierstowi,
aby w mikrofon tę scenkę złowił.

Bal! Kto będzie wodzirejem?
— Ja! — Krzyś woła — mam na-
dzieję!
W małym palcu to się ma!
Wodzirejem będę ja!

— Ty?! — wykrzyknął na to Ju-
lek —

ty nie liczysz się w ogóle!
Dobre sobie! Cha, cha, cha!
Wodzirejem będę ja!

No i spójrzcie, co się dzieje:
już się grzmocą wodzireje!
Sójka w ucho, sójka w bok,
dookoła gapiów tłok.

Ano, macie piękne tańce:
bijatyka i szturchańce...

Haló! Halo! Moi mili,
już tych chłopców pogodzili!
Wodzireja już wybrali!
Wszystkie pary mkną po sali!
Rozszumiała się muzyka —
zapraszamy do walczyka!
A pan Kierst powie w wierszyku,
co zobaczył przy walczyku.

Zosieńka tańczy jak motylek,
a tańcząc uśmiecha się mile.

Raz, dwa, trzy — walczyk ją unosi.
Raz, dwa, trzy — to zasada Zosi.
Raz, dwa, trzy — także na cenzurce,
bo szkoda marzyć tam o czwórce.
Raz, dwa, trzy — pałka, dwójka,
trójka...
Wiadomo — motyl to nie pszczółka!

Halo! W tej chwili dźwięki muzyki
zagłuszył okrzyk: — Baaaloniki!
I oto stanął tu między nami
chłopiec z barwnymi balonikami.
W myśli przemowę sobie układa,
pani Badalska mu podpowiada...

Nazbierałem w szkole całej
baloników pęk niemały.
Jeden śmieszny, drugi brzydki,
uwiązałem je na nitki.
Wielka z nimi w szkole bieda,
więc je chętnie komuś sprzedam.
Może znajdzie się ktoś głupi,
i okazy takie kupi?
Patrzcie, jaka kula dęta!
To balonik — chwalipięta.
Chwali się swą mamą, tatą,
lecz sam nic nie umie za to.
A ten drugi — wręcz odwrotnie,
ma najlepsze w klasie stopnie.
wciąż powtarza: — umiem wiele,

lecz się z nikim nie podzielę!
A tu trzeci — nadmuchany do ostat-
nich granic,
ważny, bo jest ogniwowym i wszyst-
kich ma za nic.
Chodzi dumny, z miną pawia,
z nikim prawie nie rozmawia,
taki ważny! A ja przecież
oddam go za darmo — chcecie?
Co, nie chcecie? Trudno, cóż —
puszczę wszystkie, no i już!

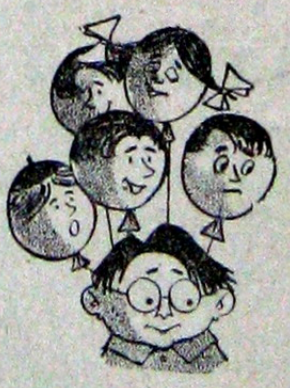

Halo! Halo! W mikrofony
wdarł się nagle huk szalony!!!
Nie! To nie na wiwat strzały!
To balony popękały!!!
Znów dyrygent wzniósł pałeczkę,
i orkiestra gra poleczkę.
A tu właśnie stanął przy nas
chłopiec giętki niby trzcina.
Znakomity tancerz Bolo,
będzie tańczył teraz solo!
Sprawozdawca wasz się zmęczył...
Może go pan Kierst wyręczy?
Bolo — tancerz znakomity!
Spójrzcie! To są tańca szczyty!

Właśnie przed chwilą, obok w po-
koju
spotkała chłopca w indiańskim stro-
ju.
Co usłyszała, to wam powtórzy,
chociaż jej mina niedobrze wróży.

O, już poetce wręczam mikrofon.
Proszę powtarzać strofa za strofą...

Ucieknę w puszczę. Co mi po szkole?
Ja wodzem pragnę być.
A zwać się będę Oko Sokole!
A może Krwawy Ryś?

Zanim wyruszę w indiańskie strony,
to jeszcze powiem wam,

KARNAWAŁOWY

że jestem dzielny, nieustraszony,
że mocne ramię mam.

Najpierw zrobiłem sobie tomahawk
i — żeby wprawić się,

na oślep, w lewo, to w prawo macham,
i ławki w klasie tnę.
A jako łowca czerwonolicy

będę zabijał lwy!
Na razie — straszę koty w ulicy,
dla wprawy — wierzcie mi.
Zaś moje strzały, mój łuk wspaniały
poznały wróble już,

dzieciaki na ich widok zmykały,
aż się podnosił kurz.
Ja się nie boję. Wojownik przecież
tchórzem nie może być.
Niech wiedzą wróble, koty i dzieci,
co znaczy — Krwawy Ryś!

Halo! Słyszycie? Znów gra muzyka,
lecz ktoś się w tańcu strasznie potyka.

Ojej! Tancerka nagle upadła,
bo zaplątała się w sznurowadła...

Prezentujemy słuchaczom Basię —
najporządniejszą ze wszystkich w klasie.
W warkoczach tkwią jej prześliczne wstążki:
jedna kraciasta, a druga w prążki.
Że jedna inna, a druga inna?
To nie jej wina — to mama winna!
Ogromna plama zdobi przód bluzki —
to nie jej wina — to winne kluski!
Do klasy wchodzi dawno po dzwonkach,
bo zawsze rano zeszyt jej „wsiąka",
i choć się spóźnia, jej nic nie peszy.
Ona nie winna! To winien zeszyt!

W zeszycie w kleksach kąpią się słówka —
Ona nie winna — winna stalówka!
O! Teraz woła na całą salę:
— Nikt tak nie tańczy jak ja wspaniale!
A że na ziemię w tańcu upadłam?
Nie moja wina, lecz — sznurowadła...

Halo! Pary rozbawione
tańczą tuż przed mikrofonem.
Pan Kierst między nimi mknie tu.
— Skąd pan wraca? Ach, z bufetu!

W kremie ma palce tłuste,
opycha czwarte, piąte, szóste...

Halo! Pan Kierst liczy nadal,
ile ciastek Julo zjada,
a tu właśnie, z lewej strony,
smętnej pieśni biegną tony:

Stara piosenka, znana melodia,
w domu rodziców śpiewamy co dnia
te słowa stare, te słowa znane:
— Nic nie zadane, nic nie zadane,
nic nie zadane!
Do kina mogę iść!
Znana piosenko, stara piosenko
przez ciebie w szkole śpiewamy cienko.
Gdy pan postawi nas przed tablicą,
to blednie lico, to blednie lico,
to blednie lico
i każdy drży jak liść...

Halo! Przebrzmiały tony piosenki
i jakieś inne słyszymy dźwięki.
Ach, poznajemy — to śmiech na sali!
To opisanych przez nas wyśmiali!!!
Szkoda, że państwo tego nie widzą,
jak oni teraz się wszyscy wstydzą...
Więc zabieramy już mikrofony
znikając z drugiej i z trzeciej strony.

Wnet od niego się dowiecie,
co zobaczył w tym bufecie.
Hej, na sali oberek!
Grześ wywija za czterech!
Hanka w tańcu migoce!
Hej, korale, warkocze!
Za nimi sto par wali!
Hej, oberek na sali!

— — — — — — —

A gruby Julo w bufecie
opycha ciastka jedno, drugie, trzecie

W dalekiej Cortinie...

JEDENAŚCIE dni trwały w Cortina olimpijskie zmagania sportowców z 32 krajów. Wśród nich byli także i nasi reprezentanci. Nie sprawili nam oni zawodu. Start Polaków na VII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo można nazwać udanym.

Mile zaskoczyło i ucieszyło nas wszystkich zdobycie pierwszego w historii zimowych olimpiad brązowego medalu olimpijskiego dla Polski przez Franciszka Gronia-Gąsienicę. Ten młody zawodnik na pewno jeszcze nieraz przysporzy chwały naszemu sportowi.

Nie zawiodły naszych nadziei biegaczki Bukowa, Pęksa i Krzeptowska pokazały, że stać nas na nawiązanie równorzędnej walki z czołówką światową.

Kwapień — w biegu na 15 km i 30 km oraz Bukowski w maratonie spisali się również nieźle. Ich wyniki świadczą, że nawet specjaliści w tych konkurencjach — Skandynawowie — muszą się z nimi poważnie liczyć.

Gorzej natomiast, mimo przewidywań, wypadli zjazdowcy. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety znalazły się daleko w tyle za najlepszymi zjazdowcami świata.

Nasi bobsleiści — mówiąc po prostu — dostali „w skórę". Ale start na Olimpiadzie pokazał im ich braki i na pewno przyczyni się do ich usunięcia.

Hokeiści polscy w klasyfikacji ogólnej zajęli ósme miejsce. W stosunku do mistrzostw świata w Krefeld obniżyliśmy więc swoją lokatę w hokeju o 1 miejsce.

VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie zakończone. Zawodnicy rozjeżdżają się do domów. A oczy kibiców sportowych całego świata kierują się tam, gdzie rozegra się drugie w tym roku największe sportowe wydarzenie świata — ku Olimpiadzie w Melbourne.

Kto otrzymał MEDALE

W 24 konkurencjach VII Igrzysk Zimowych rozdzielono 72 medale olimpijskie (złote — za I miejsca, srebrne — za II miejsca, brązowe — za III miejsca). Warto zaznaczyć, że największą ilość medali zdobyli reprezentanci Związku Radzieckiego, którzy po raz pierwszy startowali w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. Poniżej podajemy tabelkę państw — medalistów:

	złote	srebrne	brązowe	razem
1. ZSRR	7	3	6	16
2. Austria	4	3	4	11
3. Szwecja	2	4	4	10
4. Finlandia	3	3	1	7
5. USA	2	3	2	7
6. Szwajcaria	3	2	1	6
7. Norwegia	2	1	1	4
8. Włochy	1	2	—	3
9. Kanada	—	1	2	3
10. Niemcy	1	—	1	2
11. Japonia	—	1	—	1
12. Polska	—	—	1	1
13. Węgry	—	—	1	1

W nieoficjalnej punktacji drużynowej VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich pierwsze miejsce zajął Związek Radziecki, zdobywając ogółem 103 punkty. Drugie miejsce zajęła Austria — 66,5 pkt., trzecie — Finlandia — 57, czwarte Szwecja — 56, piąte — USA — 48,5, szóste — Szwajcaria — 46,5. Polska zajęła 13 miejsce — 6 pkt., wyprzedzając między innymi Japonię, CSR, Anglię, Węgry i Hiszpanię.

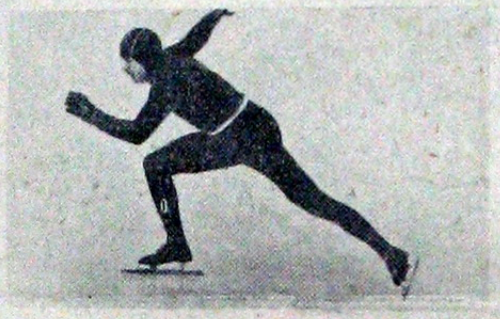

Na zdjęciu: zdobywca złotego medalu w biegu na 5.000 metrów — radziecki łyżwiarz Szilkow.

„Biała Błyskawica z Kitzbühel"

TONI SAILER — zdobywcą 3 złotych medali

Takiego wyczynu nie dokonał jeszcze nikt w historii Zimowych Olimpiad! Toni Sailer — 20-letni Austriak — zdobył w obu slalomach oraz w jeździe pierwsze miejsce i 3 złote medale.

Toni — jak sam twierdzi, zaczął jeździć na nartach mając... 2 lata. Pierwszym jego oficjalnym sukcesem było mistrzostwo szkoły w slalomie. Miał wtedy 8 lat.

Młody Sailer już od wczesnego dzieciństwa podpatrywał styl jazdy czołowych narciarzy świata, którzy zjeżdżali się do jego rodzinnego miasta Kitzbühel na zawody i mistrzostwa. Najwięcej nauczył się od Christiana Pravdy, który jeszcze do dziś uchodzi za najlepszego narciarza Austrii. Toni nie tylko uprawia narciarstwo. Gra z zamiłowaniem w piłkę nożną i w tenisa.

Toni Sailer—„Biała Błyskawica z Kitzbühel" — zainteresował cały świat. Jego trzy olimpijskie medale przejdą na zawsze do historii sportu.

Telefonem z Cortiny

Franciszek Groń-Gąsienica przesyła życzenia dla uczestników Harcerskich Igrzysk Zimowych

W niedzielę 5 lutego podczas uroczystości zamknięcia VII Igrzysk Olimpijskich naszą flagę narodową niósł Franciszek Groń-Gąsienica. Wieczorem tego dnia przy kolacji rozmawialem z Frankiem. Wspomniałem, że bardzo ucieszyli się jego osiągnięciem najmłodsi nasi sportowcy — harcerze.

— A co oni teraz robią? — zapytał Franek.

Opowiedziałem mu o Harcerskich Igrzyskach Zimowych. Wówczas nasz medalista powiedział:

— Pozdrówcie ode mnie harcerzy-sportowców. Życzę im, aby pilnie trenowali i jeżeli już zdecydowali się uprawiać sport, to niechaj mają ambicję osiągać w nim jak najlepsze wyniki. Wierzcie mi, że to jest niezapomniane przeżycie, gdy stoi się na olimpijskim podium zwycięzców i patrzy na biało-czerwoną flagę wędrującą do góry — na maszt. Takich chwil życzę Wam, moi młodzi przyjaciele, z całego serca.

Przyrzekłem Groniowi przekazać to, co powiedział, wszystkim harcerzom za pośrednictwem „Świata Młodych".

ST. RZESZOT

...i u podnóża Tatr

PODHALANIE mierzą swe siły

SPOŚRÓD 200 harcerzy, biorących udział w Powiatowych Igrzyskach Zimowych w Nowym Targu, aż 150 stanęło na starcie biegu zjazdowego. Trasa była ciężka, niewielu kończyło bieg bez upadku. Nic więc dziwnego, że niektóre dziewczęta całą trasę przejeżdżały siedząc na kijkach. Wyglądało to trochę, jak jazda czarownicy na miotle, ale ostatecznie lepiej jechać tak — niż wcale.

Chyba jednak najcięższą konkurencją nowotarskich igrzysk był bieg patrolowy. Trasa jego oznaczona była czerwoną farbą, a w miejscach szczególnie trudnych — żółtą. Idźmy śladem patrolu. Oho, jest żółty pas — ostry zakręt i nagły zjazd w dół. A za chwilę — stop! Po wąskiej desce przerzuconej nad potokiem trzeba jak najszybciej przeprawić się na drugi brzeg. Punkt sędziowski: odczytać meldunek napisany alfabetem Morse'a. Bacznemu oku sędziów nie ujdzie żaden błąd. Za chwilę nowa przeszkoda — podejście na oblodzony i prawie pionowy stok. Trzeba z całej siły wbijać kijki w szreń, noga za nogą schodkować zbocze. Silniejsi pomagają słabszym — asekurują, podciągają na kijkach. Naprzód, naprzód! Każda sekunda jest drogą! Tu tylko zespołowy wysiłek może dać rezultaty.

Ale czy myślicie, że wszyscy o tym pamiętali? Na trasie zdarzały się też i takie wypadki: Marysi Sobkowskiej z patrolu szkoły w Nowym Targu zepsuło się wiązanie i ciągle spadała jej narta. Pozostawała w tyle, a jej koleżanki — Janka Zbozień i Basia Zapiórkowska — ani myślały jej pomóc. Szły same do przodu, jakby zapominając, że patrol składa się przecież z trzech dziewcząt. Ech, Janko i Basiu, chyba nie tak powinna wyglądać ta harcerska konkurencja...

To, że są największymi rywalami, nie przeszkadza im przyjaźnić się z sobą. Józek Karpiel (nr startowy 72) i Staszek Szaszel (nr 41) chodzą do VII klasy Szkoły Podstawowej w Kościelisku. Na zawodach w Nowym Targu lepszy okazał się Józek, który w biegu płaskim zajął I miejsce.

Oto jedno z ciężkich podejść na trasie biegu patrolowego. Forsują go właśnie dziewczęta z Rabki Zaryte.

Niespodzianką zawodów było zdobycie dwóch 1-szych miejsc w sztafecie chłopców i 1 miejsca w sztafecie dziewcząt przez harcerzy ze szkoły w Kościelisku. Nikt nie spodziewał się, że tak potrafią „wykosić" swoich przeciwników.

Za kilka dni najlepszych spośród tych 200-tu podhalańskich harcerzy czeka walka o prawo reprezentowania województwa krakowskiego na V Centralnych Igrzyskach Harcerskich w Wiśle — życzymy im sukcesów!

napisał i fotografował
W. WIŚNIEWSKI

WYDAJE: Zarząd Główny ZMP REDAGUJE: Zespół — Warszawa, ul. Mokotowska 25, telefon 6-42-46, 8-77-21. ADMINISTRACJA: RSW „Prasa" III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 46-711, 32-463. KOLPORTAŻ: Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruchu" Przedsiębiorstwo Państwowe, W-wa, ul. Srebrna 12. PRENUMERATA: roczna — 16.80. Prenumeratę należy zamawiać u listonosza lub w urzędzie pocztowym tego rejonu, na terenie którego mieszkacie. Wpłat należy dokonywać do dnia 10 każdego miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty. DRUK: Zakłady Drukarskie i Wklejodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Nakład RSW „Prasa".
Zam. 308. B-7-21363